

PRZEGLĄD PEDAGOGICZNY

CZASOPISMO POŚWIĘCONE WYCHOWANIU SZKOLNEMU I DOMOWEMU.

KOMITET REDAKCYJNY:

Ig. Chrzánowski, J. Chrzászczewska, J. Wł. Dawid, T. Korzon, K. Król, F. Łagowski,
W. Skrzetuski, A. Szc.

Adres Redakcyi i Administracyi: Hortensya 2.

Administracya otwarta od godz. 10 — 2 i od 5 — 7, prócz świąt. W sprawach redakcyjnych porozumiewać się można we wtorki, czwartki i soboty od godz. 7—8 wiecz.

Wychodzi 1 i 16
każdego miesiąca.

Prenumerata w Warszawie: rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3, kwartalnie rs. 1 k. 50. Prenumerata z przes. poczt. rocznie rs. 7, półrocznie rs. 3 k. 50, kwartalnie rs. 1 k. 75. Ogłoszenia: za jeden wiersz lub za jego miejsce kop. 15. Cena pojedynczego numeru kop. 25. Zmiana adresu kop. 10.

TREŚĆ NUMERU: **Artykuł wstępny:** Dzieci troski, p. A. K. — **Metodyka:** Kiedy i jak uczyć czytać i pisać, p. J. Unsztichtównę. — **Wychowanie w ogólności:** Dzień w szkole ludowej, p. M. W. — **Wspomnienie pośmiertne:** Ś. p. ks. Franciszek Krupiński, p. E. K. — **Sprawozdanie:** Najnowsze prace z dziejów literatury polskiej, p. F. Łagowskiego. — **Szkolnictwo:** Szkoła rolnicza w Sobieszynie, p. Henryka Gallego. — **Odcinek:** Kilka kartek ze wspomnień pensyonarskich, p. I. Zbiegniewską. — **Kronika bieżąca.** — **Ogłoszenia.**

Wykłady naukowe: — **Kurs samokształcenia,** ułożony przez P. Chmielowskiego, J. Wł. Dawida, S. Dicksteina, M. Flauma, Z. Herynga, C. Jellentę, T. Korzona, Wł. M. Kozłowskiego, A. A. Kryńskiego, L. Krzywickiego, W. Nałkowskiego, Wł. Połkotyckiego — zawiera Chemię, p. dr. Zofię Joteyko-Rudnicką i Biologię, p. dr. M. Flauma.

→❧ Dzieci troski. ❧←

Wychowanie dzieci zdrowych umysłowo i fizycznie, wiele nam daje zadowolenia moralnego. Kiedy wypadnie nam jednak mieć do czynienia z dzieckiem o niezwykłych jakichś wadach, lub też posiadającym usposobienie świadczącym o chorobliwym jego psychicznym stanie, zwykle nas to drażni i przygnębia. Nic więc dziwnego, że właśnie te dzieci troski, które potrzebują najpilniejszego dozoru, najbardziej sumiennego wniknięcia w ich duszę, wychowywane są najczęściej z bezwzględną surowością, przy ciągłym napominaniu lub też obojętnie z chłodnym lekceważeniem. Nie można tu nawet zarzucić rodzicom braku miłości rodzicielskiej, chociaż z upośledzonym swem dzieckiem nie postępują tak, jakby należało. Dlatego właśnie, że stroskana matka w swej niezmierzonej dla dziecka miłości ciężko odczuwa jego nieszczęście, albo też zbłąkanie, gdera ona nań niecierpliwie, albo obchodzi się z niem z bolesną rezygnacją, jakby już po niem nic dobrego sobie nie obiecywała. Może więc nie bez zajęcia odczytują myślący rodzice wiązkę spostrzeżeń doświadczonego niemieckiego pedagoga Schnitzel'a, co do niektórych typów dzieci, które określamy zwykle mianem nienormalnych.

Rozpoczynamy tu od typu, który nam przedstawia wybitne objawy *psychicznej nadczułości*. Dzieci takie, a szczególnie też chłopcy są często tak oporni wszelkim wpływom wychowania, że ciągłą troską przyprawiają o rozpacz rodziców i nauczycieli. Nie należy się tu jednak zbyt niepokoić, gdyż chorobliwa ta nadczułość najczęściej przy wzrastającym rozwoju samowiedzy znika, albo też przynajmniej zmniejsza się. Największą więc ilość takich psychicznie nadwrażliwych dzieci, znajdujemy między rzeszą małych rycerzy abecadła, którzy pierwsze stawiają kroki na drodze kształcenia swego umysłu. Zdrowe dzieci, świeżo oddane do szkoły, zwykle z wielką godnością i starannością troszczą się o obowiązki, które nowe życie z sobą dla nich przynosi. Zupełnie inaczej ma się rzecz z dziećmi, o których tu mowa. Płaczą i drżą, kiedy nadchodzi godzina, w której mają iść do szkoły. Wcisną się bojaźliwie w kąt pokoju, albo też nie można ich oderwać od matki. I to wszystko bez istotnego powodu! Myśl opuszczenia domu i matki wystarcza w zupełności, aby zachwiać równowagę duszy takich dzieci.

W szkole bywają zwykle nieśmiali, niezręczni i nie ich nie zajmuje. Najprzykrzejszym jest dla nich to niejako publiczne życie klasy. Szkoła jest państwem w miniaturze, a przymioty, jakoteż i uzdolnienie każdego dziecka, wystawione tu są na sąd publiczny, na porównywanie ich z innymi. Z tego wytwarza się ostra, ale zdrowa atmosfera, konieczna do urobienia charakteru obok samopoznania, panowania nad sobą i dążności do udoskonalenia się. Dla wielu jednak dzieci atmosfera ta jest rzeczywiście za ostra, chociażby nauczyciel czynił nawet wszystko, aby tę surowość życia szkolnego złagodzić na rzecz wyjątkowego usposobienia danego ucznia. Starannemu nauczycielowi, który umie czytać w duszach dzieci, udaje się wprawdzie nieraz tak rozwinąć w tych nadczułych dzieciach poczucie własnej wartości, że w końcu jak bujnie rosnące kwiatki wznoszą swe główki do góry i rozwijając coraz bardziej swój umysł z drugimi śmiało idą w zawody.

Ale w niektórych razach wszelkie zabiegi nauczyciela okazują się daremne. Autor znał dzieci, które przez cały czas uczęszczania do szkoły musiały walczyć z przy-

gnębiającą drażliwością i przez to nie doznawały żadnych przyjemności nauki. Między nimi znajdowały się takie, które natychmiast popadały w dziwne jakieś odporne, rozdrażnienie, albo też przybite usposobienie, kiedy się do nich zwracano. Tak np. 13-letni chłopiec, którego uzdolnienie stawiało w rzędzie lepszych uczniów, był jednak zawsze bardzo niemile dotknięty, kiedy go wywoływano dla omówienia lub poprawienia napisanego przezeń zadania. Następstwem tego było zwykle, że po kilku zadanych mu pytaniach odpowiadał w końcu zupełnie bez sensu. Wtedy nic już z nim wskórać nie było można, siedział w ławce z 15 minut w ponurem milczeniu, dopiero stopniowo zaczynał się znów interesować wykładem. Usposobienie to okazywało się najzłubniejszym dla niego w czasie lekcji pamięciowych zadań arytmetycznych. Zdarzało się, że z chwilą, kiedy wywołano jego nazwisko zapominał zupełnie, jakim było zadanie, a w jego umyśle powstawał taki chaos, że przez całą godzinę arytmetyki nie mógł zupełnie nic korzystać z wykładu.

Jest to już bardzo poważny i przykry wypadek psychicznej nadezłości. W lżejszych wypadkach spotykamy nieraz dzieci opanowane jakąś płaczącą nieśmiałością. Pewna dziewczynka np. płacze długo, zanim ośmieli się prosić o coś, bardzo przez nią lubionej nauczycielki. Obok dziecka płaczącego, śmiejącego się chorobliwie przedstawia nam również przykre zjawisko. Autor wspomina tu chłopca, którego od czasu do czasu podczas wykładów o najpoważniejszej treści, niepoohamowany napadał śmiech. Nieraz także nagana, surowe kary, moralne napomnienia i nauki wywołują u dzieci uśmiech, który niezawsze jest objawem braku poczucia moralnego. Widzimy to z wyrazu twarzy dziecka.

Poważniejszego znaczenia, aniżeli opisana powyżej nadezłość psychiczna, są objawy, które podciągnąć możemy pod ogólną nazwę: *chorobliwego podniecenia*.

Tu przede wszystkim należą natury, skłonne do wielkiej bojaźliwości i przerażania się byle czem. Niejedna matka dużo ma z tem kłopotu. W szkole dzieci ta-

kie czują się bardzo nieszczęśliwymi. Przerażają się bowiem, rumieniają, dostają bicia serca, mieszają się, kiedy mają odpowiedzieć na zadane sobie pytanie, chociaż zupełnie są ku temu uzdolnione. Na dwoje takich dzieci, jak pisze autor, sama jego bliskość już źle oddziaływała i wielką w nich dostrzegł zmianę na lepsze, kiedy posadził je w ławce oddalonej od katedry nauczycielskiej i przemawiał do nich z pewnej odległości. Dzieci te wkrótce zaczęły odnosić korzyść z wykładów. Podobny zwrot ku lepszemu jest bardzo dla nauczyciela pocieszający, ale niestety, są dzieci tak wrażliwe, że z czasem opanowywa je bezbrzeżne przygnębienie, przeciwko któremu wychowanie nie ma żadnego środka, a kary wprost tu zgubnie działają. Czasem nadzwyczajna ta pobudliwość przejmuje dziecko wielkim do nauki zapałem; wkrótce jednak przekonujemy się, że zapał ten nie miał żadnej trwałej podstawy i że wkrótce gaśnie. Po nadmiernem podnieceniu występuje zupełna apatya.

Stan taki nosi w nauce nazwę nerwowej wrażliwości. Nerwowe dzieci wydają się kapryśne, zawiązują łatwo czule przyjaźni; nęci je coraz to inny przedmiot, albo coraz to inne zajęcie, ale zaledwie otrzymają rzecz upragnioną, już ona im brzydnie. Co chwila chcą czegoś nowego się uczyć, np. zapalają się do gry na skrzypcach, do malarstwa, czasem do jakiegoś rzemiosła, ale wkrótce zapał ten mija!

Jasno stąd widzimy, że łatwo pomylić się można w osądzeniu takich dzieci, co doprowadza zwykle do zupełnie fałszywego ich wychowania. Wrażliwość nadmierna wydaje się z początku bardzo obiecującym uzdolnieniem. Rodzice i nauczyciele świetne roją nadzieje; ale wkrótce czar pierzcha, a ciężka troska napelnia serce rodzicielskie. Zamiast jednak w podobnych okolicznościach dziecko oszczędzać i oddać je w kompetentne ręce, wyczerpuje się je najczęściej korepetycjami i dodatkowymi lekcjami, drażni się je karami i gderaniem. Przy tak niedorzecznem postępowaniu rodziców, którzy przez próżność nie chcą, czy nie umieją się poznać na prawdziwej war-

Kilka kartek

ze wspomnień pensyonarskich.*)

W naszym zakładzie nauczyciel religii wykladał jednocześnie w klasie III-iej naukę moralności, która zawierała zdrowe i umiejętnie do potrzeb życia zastosowane zasady. W r. 1845 kurs ten dotyczył następujących potrzeb i obowiązków:

- 1) Wstęp do nauki moralności.
- 2) Obowiązki panny po ukończeniu pensji.
- 3) Obowiązki kobiety, jako katoliczki.
- 4) Dlaczego wiedzieć powinniśmy, co o nas ludzie sądzą.
- 5) Na czym rzetelne szczęście zależy?

*) Patrz N. 16.

Niniejszy artykuł pomieszczamy jako przyczynek do historii naszego szkolnictwa, pozostawiając sobie na później odpowiednie uwagi krytyczne, odnoszące się do używanych ówczesnie metod. *Prz. Red.*

6) O rzetelnem postępowaniu z bliźnimi.

Obowiązywały także osobne wypracowania tej treści; oto ich tematy w III-iej klasie, z tegoż roku:

- 1) Religia chrześcijańska jest najmocniejszym węzłem społeczności.
- 2) O czytaniu niemoralnych książek.
- 3) O unikaniu złych towarzystw.
- 4) O miłości nieprzyjaciół.
- 5) O pokorze.
- 6) O dobrem użyciu czasu.
- 7) O ludzkości.
- 8) Na czym zależy miłość i szacunek, jaki winniśmy rodzicom?
- 9) Prawdziwe szczęście człowieka najwięcej od cnotliwego życia zależy.
- 10) Wykazać, że nauka bez cnoty więcej złych, niż dobrych skutków przynosi.

Ś. p. ks. Piotr Kobyliński, wszechstronnie ukształcony, pełen zapału nauczyciel, nie poprzestając na wykładzie religii i moralności, ubiegał się, by mu powierzono wszelkie zastępstwa. Przez czas dłuższy wyręczał chorego profesora języka niemieckiego; nie wszystko na tych lekcjach było po niemiecku, ale wszystko z wielką dla umysłowego rozwoju uczenie korzyścią. Dostał później probostwo we wsi Dobrzec pod samym Kaliszem; przed mszą niedzielną chodząc po kościele, miewał nauki dla ludu z wykładem moralności w sposób przystępny i obrazowy. Był to wyborny mówca ludowy, przemawiał do

tości okrzykanego za zdolne dziecko, biedne to stworzenie wciąż naganiane do nauki tępieje w końcu zupełnie. Rodzice dopiero wtedy przychodzą do świadomości swego błędu, kiedy poziom umysłowy dziecka spadł już bardzo nisko, a położenie jest bez wyjścia.

Do pierwszych objawów poczynającej się *nerwowej wrażliwości* zaliczyć można wszelkie usterki w zakresie czynności pamięci. „Łatwo się ucząc, łatwo dziecko zapomina“. Wiersze, całe ustępy prozą nauczone jakby zabawka, żadnej nie mają trwałej podstawy i dziecko najmniejszej z nich nie odnosi korzyści, nie jest w stanie przyswoić sobie ich treści. Trafia się nieraz, że dzieci takie, odpowiadając na pytanie, nagle się zatrzymują, gdyż świadomość ich jakby się wówczas zamraczała. Na powtarzające się tego rodzaju objawy bacznie należy zwracać uwagę, gdyż z nich niezawodnie wnosić można o pewnym osłabieniu psychicznym. Zauważyć się ona również daje w mowie i w piśmie dziecka. To, co zwykle uważamy za lekkomyślność, niedbalstwo, rozstrzepanie i bardzo się za to na dziecko gniewamy, bywa w niektórych razach chorobliwym osłabieniem umysłu. Charakterystycznymi cechami są tu przedstawianie, wypuszczanie i powtarzanie liter, sylab i wyrazów. Objawy te występują u owych dzieci z pewną prawidłowością i są zupełnie innego rodzaju niż błędy, pochodzące z lenistwa i roztrzepania.

Sumienne porównanie umysłowości podobnie upośledzonego dziecka z dzieckiem nieuważnym wykazuje nam, jako wybitną różnicę, tę okoliczność, że dziecko nerwowo podrażnione przy największym wysiłku woli nie jest w stanie na tyle się przemódz, aby nie robić błędów, podczas kiedy nieuwaga dziecka zdrowego częstokroć znika, kiedy się pobudzi jego siłę woli.

Obok psychicznie wrażliwych i nienaturalnie podnieconych widzimy jeszcze dzieci *upośledzone umysłowo*. Są to dzieci największej troski dla rodziców i nauczycieli. To upośledzenie dotyka czasem tylko władz umysłowych, czasem obejmie również i sferę uczucia. Będący obecnie

ludu jego językiem, z czasem nawet jego język schłopił zupełnie. Przeniesiony następnie do wioski, mającej smutną opinię pod względem złodziejstwa i pijaństwa, po siedmioletniej umiejętnej i wytrwałej pracy, mógł się poszczycić, że oba te występki wykorzenił i parafię swoją umoralnił.

Po tym ustępie, poświęconym pamięci zacnego pracownika, wracam do pensyi.

Wypracowania były wogóle liczne: już od klasy II-jej zaczynały się, oprócz polskich, francuskie i niemieckie, a przestrzegany zwyczaj mówienia tymi językami zadanie to znakomicie ułatwiał.

Prawie wszystkie kursa były dyktowane lub przepisywane poza szkolnymi godzinami: Przekład Mszy Ś-iej, Kurs moralności, Nauka Stylu, Prozy, Poezyi, Literatura polska, francuska, niemiecka, Historia święta, polska i powszechna. Nie mogło być zresztą inaczej: z powodu zupełnego braku odpowiednich podręczników do każdego prawie przedmiotu, wykładający musiał go sam opracować. I jakoś nikt na przeciążenie nie narzekał, może dlatego, że nie było zbyt drobiazgowych wymagań, że wpływał na to przykład niestrudzonej pracowitości przełożonej, która, choć miała kim się wyręczyć, sama pisała

w użyciu pogładowy sposób nauczania opiera się na tem, że każe dziecku samemu odczuwać, patrzeć, słuchać, dotykać; przemawia doń językiem przystosowanym do zakresu jego wiadomości i stara się we wszelkich dziedzinach rozbudzić zajęcie ucznia i utrzymać je w napięciu.

Taki sposób nauczania przedstawia wiele trudności dla umysłowo upośledzonych dzieci. Ciężko im z własnego zmysłowego wrażenia, z nauczającej pogadanki w ten sposób zdać sobie sprawę, aby je zachować, wyrośnie w pamięci, wypowiedzieć własnymi wyrazami i przyswoić swemu zasobowi wiedzy. W szkole też dzieci takie pozostają w tyle i nierazko stają się pośmiewiskiem współuczniów. Jakże to w nich uczucia budzić może i jak to wpływa ujemnie na ich rozwój umysłowy, łatwo może ten osądzić, kto miał sposobność poznać wygórowaną ambicję takich dzieci. Mogą mieć najlepsze chęci do nauki, ale widać to po ich zmarszczonem czole i boleśnie skrzywionej buzi, z jaką przychodzi im trudnością skupić uwagę na jeden przedmiot. Po nadzwyczaj też krótkim wysiłku umysłu, następuje w nich zmęczenie i uwaga przepada. Siedzą wówczas z otwartą buzią i smutnem wejrzeniem, wzbudzając litość, należną wszystkim upośledzonym umysłowo. A władze ich umysłowe pozostaną na zawsze upośledzonymi, gdyż nie ulega wątpliwości, że przy tego rodzaju objawach siła pamięci jest zupełnie niewystarczającą. Można i tu wprawdzie osiągnąć jakieś niewielkie rezultaty, trafiając przeważnie do ambicyi, tak silnie rozbudzonej u biednych tych malców. Nie można się tu jednak kierować żadnymi pedagogicznymi formułkami, oczy tylko mieć wciąż otwarte i starać się wnikać w duszę dziecka. Na zasadzie wielokrotnych doświadczeń wiemy, że przy upośledzeniu umysłu trafiają się nieraz jednostronne uzdolnienia i talenty, a szczególnie też w kierunku mechanicznego rachunku, pamięć liczb i nazwisk, jakoteż zdolność do ręcznych robót. Jest to pociecha dla rodziców i szczęście dla dzieci, że można znaleźć jednak kierunek, w którym je kształcić należy. I tak np. pewien znany autorowi chłopiec był dla rodziców

urzędowe raporty, tygodniczki, cenzury kwartalne. Korepetycje nie były w użyciu.

Pomijam inne przedmioty, które nie wyróżniały się od obowiązującego wówczas ogólnie programu; dodam tylko, że Emilia starała się o pozwolenie wykładów gospodarstwa kobiecego z kierunkiem ekonomicznym, ale go nie uzyskała.

O poziomie nauk i wybitnych postępach uczenie świadczyły pochlebnie pochwały ówczesnych, wyróżniających ten zakład, wizytatorów. Byli nimi: Smaczniński, Referendarz Radomiński, Jeneralny wizytator szkół Lewocki, Członek rady wychowania publicznego Hebowicz, Józef Korzeniowski, Pawliszczew, oraz wizytatorka Instytutów naukowych żeńskich prywatnych, Abramowiczowa. Zadaniem tej ostatniej było przeważnie badanie porządku w zakładzie. Spróbowała potraw przy obiedzie, obesła klasy, zatrzymała się dłużej w sypialniach, obejrzała szafy z bielizną, pościel, stoliczki przy łóżkach stojące z przyborami do mycia i czesania, oraz umywalnie, i oddała należne pochwały za panujący wszędzie systematyczny ład, porządek i czystość.

Jednej z siostr przełożonej, odznaczającej się energią i praktycznością oddany był wyłącznie wydział czu-

swoich prawdziwym „dzieckiem troski“, bo wedle ich zdania „nic z niego porządnego nie wyrośnie“. I autor przyznawał również, że wszelki „zawód naukowy niedostępny jest dla chłopca“. Spostrzegł jednak z wielkim zadowoleniem, że w czasie wykładu geometrii chłopiec włada narzędziami z wielką zręcznością, a nawet sporządza bryły, potrzebne do lekcji. Rodzice więc za radą autora posyłałi go na naukę ślōidu (rozwijanie zręczności w ręku). Tu wyróżnił się zręcznością rzeźbienia w drzewie, tak, że roboty jego zręczności ogólną zwracały uwagę. Wskutek tego zapragnął zostać stolarzem. Życzeniu jego stało się zadosyć i teraz jako człowiek już dorosły czuje się zupełnie zadowolonym i szczęśliwym.

Daleko niebezpieczniejsem od umysłowego upośledzenia, jest *brak poczucia moralnego*, zupełna niepodatność do kształcenia serca. Dzieci powinny odczuwać wszystko, co piękne, dobre i prawdziwe; wrażenia takie muszą pobudzać sferę ich uczucia, aby wytworzyły w ich umyśle uszlachetniającą je siłę. Niestety jednak, są usposobienia, na które ani piękny obraz, ani opowieść o szlachetnym czynie nie działa w ten sposób, aby nowo pozyskane wyobrażenie miało być dla nich czynnikiem uszlachetniającym. U moralnie upośledzonych dzieci takie samokształcenie zupełnie nie ma miejsca. Styczne pojęcia pozostają u nich zawsze na niskim poziomie, zasady moralne są bardzo chwiejne i ograniczone. Niemoralne popędy nie znajdują tu żadnego, albo bardzo mały opór, wskutek tego wyradza się egoistyczno-zmysłowy kierunek myśli i pragnień, i dzieci takie co do wykształcenia ich charakteru jak największe mogą budzić obawy.

Najtrudniejszemi do wychowania są dzieci, u których upośledzenie umysłu łączy się z brakiem poczucia moralnego. Zdawałoby się na pozór, że właśnie takie natury są bardzo bierne i apatyczne. Trafia się to wprawdzie, ale między takimi dziećmi znajduje się również wiele o chorobliwej drażliwości, które niezadowolenie swoje objawiają czynem; popędy ich bowiem są zwyrodniałe i z wielką energią pragną sobie znaleźć ujście na ze-

wnątrz. Jeżeli osobnikom takim przez pewien czas pozostawimy swobodę działania, wtedy przepadła już wszelka nadzieja oddziaływania na nich umoralniająco i bezwzględny egoizm staje się coraz bardziej władzą kierującą ich życie duchowem—jeżeli wtedy wmieszają się starsi, wymagając poddania się ich woli, zapanowania nad sobą, ustąpienia towarzyszom, wówczas wpadają w niczem niepohamowany gniew. Dzieci takie są wielkim dla rodziny strapieniem. Wymagają one niestłuchanego dozoru i wielkiej wyrozumiałości, anielskiej cierpliwości i prawdziwego zaparcia się siebie ze strony wychowawcy.

W zakładach wychowawczych są one prawdziwie niebezpiecznymi dla współuczniów. Społeczeństwo powinno też o specjalnych dla nich myśleć zakładach, bo nie godzi się nikomu obojętnie zbywać sprawy nieszczęśliwych takich dzieci.

W wielu jednak bardzo razach mogą one być uratowane od zagłady przy niez mordowanym, pełnem poświęcenia współdziałaniu rodziców i nauczycieli. Nigdy jednak nie należy rozpoczynać dzieła ratowania duszy dziecka, nie zasięgnąwszy również rady lekarza, bo często dolegliwości fizycznego ustroju są przyczyną wadliwości umysłu i charakteru, które po wyleczeniu ciała korzystniej mogą uleść zmianie.

A. K.

Kiedy i jak uczyć czytać i pisać.

Czytać znaczy to z pojedynczych dźwięków składać wyrazy. Każdy dźwięk ma odmienny, sobie właściwy, znak czyli literę. Otóż wedle tego czytać, to rozpoznawać litery i składać je w wyrazy.

Przedewszystkiem więc musi dziecko nauczyć się wyodrębnić z całości, ze zbioru brzmień—wyrazu pojedyncze części zgłoski, t. j. sylaby, dalej pojedyncze dźwię-

wania nad porządkiem całego zakładu; obowiązek ten spełniała gorliwie, najmniejszy drobiazg nie uszedł jej bystrego oka. Dopomagała jej w tem gospodyni, umyślnie w tym celu wybrana, osoba inteligentna, a więc odpowiednio uzdolniona do wymagań prowadzenia umiejętnie części gospodarskiej.

Nie brakowało w zakładzie rozumnej karności, przestrzegano jej pilnie; ważniejszą wprawdzie od kar rolę odgrywało szlachetne współzawodnictwo, gdy szło o podniecenie pilności; napomnienie przełożonej działało skutecznie na poprawę wad i uchybień przywiązanych do niej uczenic. W razie jednak potrzeby występowała surowo i energicznie. Podług naszego polskiego zwyczaju, uczennice opóźniały stawienie się na lekcye w oznaczonym czasie; jednego roku przeto zagroziła Emilia, że nieposłuszne i niedbałe pensyonarki w razie opóźnienia zatrzymane zostaną na pensyi na święta Bożego Narodzenia. Gdy groźba nie poskutkowała, nie zraził przełożonej ani koszt, ani trud, ani brak potrzebnego wypoczynku, cała serya pensyonarek przepędziła święta na pensyi: na przyszłość i uczennice i rodzice nie próbowali narażać się powtórnie na podobne przejście, a karność i ład wiele zyskały.

Ważną podniętą do sumiennego pełnienia obowiązków szkolnych były tygodniczki. Co sobota rano obliczano w dzienniku klasowym pochwały i nagany każdej uczennicy i przełożona zapisywała je w osobnej książeczce z odpowiednimi uwagami, pod którymi był wymagany od przychodnich co tydzień podpis rodziców. Uczennica, mająca najwięcej pochwał, nosiła na ramieniu przepaskę safianową ponsową, zwaną kokardą; za wzorowe sprawowanie takąż samą zieloną. Odznaczenie to, szczególnie w początkach, wysoko było przez uczennice cenione, uważane za zaszczyt. Stopnie dawano tylko do cenzur.

Parę razy przy końcu roku głosowano na wybór pensyonarki, odznaczającej się wzorowem sprawowaniem i ujmującym obejściem. Głosy zbierano od koleżanek i służby, nagrodę stanowiła jakaś pamiątka z odpowiednim napisem i podpisami. Czasem wybór był jednomyślny, a w wybranej wywoływał radość, połączoną z głębokim rozrzewnieniem.

Lekcye odbywały się od 8—12 i od 2—4; wybrane w każdej klasie gospodynie tygodniowe czuwały nad porządkiem, spełniając gorliwie ten obowiązek. Przedpołudniowe godziny w sobotę przeznaczone były na powtórzenie tygodniowego kursu, a po południu przypadała

ki-brzmienia, te brzmienia nauczyć się wygłaszać na widok odpowiednich znaków, zwanych literami, a te potem znowu składać w zgłoski i wyrazy.

Nauka pisania winna iść równoległe z nauką czytania. Wiadomo bowiem, iż im więcej wrażeń od danego przedmiotu otrzymujemy, tem lepiej się on w naszym umyśle utrwała. Pisanie jestto utrwalenie liter przez dołączenie do całej grupy jeszcze wrażeń ruchowych. Gdy dziecko rozpoznaje literę, otrzymuje od niej wrażenia wzrokowe—kształt, słuchowe odpowiada pewnemu dźwiękowi, a przez pisanie dołącza się jeszcze wrażenia ruchowe ręki, które ułatwią zapamiętanie.

Czytając tylko — uczy się liter, zapamiętywa ich kształty i znaczenie, ale biernie, jedynie drogą pamięci i przyzwyczajenia; pisząc zaś—musi zdawać sobie dokładnie sprawę z tych kształtów i musi nimi zawładnąć.

Przytem zyskujemy na czasie, bo jednocześnie robimy dwie rzeczy: pomagamy dziecku i uczymy tego, co dotychczas oddzielnej pracy wymagało, a także wprowadzamy pewną różnorodność, która ułatwia pracę.

Podstawowym warunkiem przy nauce czytania i pisania jest uwaga. Uczeń powinien umieć skupiać dowolnie uwagę, t. j. zatrzymywać ją na danym przedmiocie. Nie mogą się tu wdawać w objaśnienia, w jaki sposób ten cel osiągnąć, ale odpowiednie wskazówki znaleźć można w „Psychologii uwagi“ Ribota, tłómaczonej na polski przez Potockiego.

Gdy uczeń nasz umie kierować uwagą dowolnie, wówczas musi nastąpić rozpoznanie danego materiału, związanie z istniejącym już zasobem wiadomości, rozklasyfikowanie i zapamiętanie. A zatem uczeń nasz musi się nauczyć rozróżniać litery, rozpoznać ich kształty, tak np. mogą być one podobne do rzeczy dziecku znanych, dźwięk zaś, który litera oznacza, przypomni mu znowu jakieś inne znane dźwięki. W ten sposób nową zdobycz kojarzymy z istniejącym już materiałem, nawiązujemy ogniwo, które ją utrwała, pozwala łatwiej zapamiętać.

rekreacja. Zostawiano wtedy zupełną swobodę pensyonarkom, które przeglądały, czy bielizna lub ubranie nie potrzebuje naprawy, porządkowały w szafach i stoliczkach. Gwarno i wesoło bywało wtedy w sypialnych pokojach; żarty, dowcipy, śmiech świadczyły o bujnym młodościem życiu.

W niedzielę lub święto po ukończonych przysposobieniach do lekcji, zgromadzały się czasami wieczorem pensyonarki w obszernej klasie lub salonie i zabawiały się przedstawieniem ułożonych szarad w obrazach, przy pomocy nauczycielki. Improwizowały też naprędce przedstawienia teatralne; najczęściej przełożona podawała temat, odpowiedni do naszego wieku, a stosownie do treści dorabialiśmy akcję i dialogi. Brałam udział w takiej improwizowanej komedynie, której był obecny niespodzianie przybyły gubernator kaliski, Trębicki. Innym razem przedstawialiśmy komedye, jako temat do ćwiczenia, zadany uczennicom; jedną z nich była komedya, napisana przez Józefę Kamocką, uczennicę klasy III-ej.

Raz na rok w karnawale bywał wieczór tańczący dla uczennic, zwykle w szczuplejszem kółku, zdarzał się też i liczniejszy, proszony, a nawet raz kostyumowy, który swą oryginalnością wielką nam sprawił przyjemność.

Następnie zdobyte wiadomości układamy w dowolne grupy. Możemy więc rozróżnić następujące punkty w nauce czytania i pisania:

- 1) Rozpoznanie.
- 2) Skojarzenie z istniejącym już materiałem.
- 3) Zapamiętanie.
- 4) Owładnięcie przedmiotem, t. j. samodzielne i świadome odtwarzanie głosek i liter.
- 5) Układanie nowych dowolnych grup.

Rozpoznawszy w ten sposób sam proces czytania i pisania, postaramy się teraz praktyczne stąd wysnuć wnioski, t. j. odpowiedzieć na pytania: kiedy i w jaki sposób uczyć czytać i pisać należy?

Nauki czytania nie należy prowadzić tak, by nie zajmowała, nie nęciła. Może ona bowiem i powinna budzić w dziecku zajęcie, nawet wielkie, a to nie przez wzgląd na przyszły pożytek, lecz jako miła rozrywka i ciekawa praca, pełna porównań, wspomnień, skojarzeń, niezwykłych dociekań i odkryć. Do tych właśnie przyjemności i odkryć, z procesem czytania związanych, należy przede wszystkim odwoływać się, pragnąc dziecko do nauki zachęcić.

Wielu pedagogów żąda, aby wychowawcowi wykazać, jak to dobrze będzie, gdy czytać się nauczy, jak to sam będzie mógł wielu ciekawych rzeczy się dowiedzieć, jak będzie podobny do dorosłych i t. p. korzyści z przedsięwziętej pracy. Nie twierdzą, aby takie postępowanie zupełnie pozostawało bez wpływu, ale wątpię bardzo, aby to był dostateczny bodziec do przewyciężenia wszelkich trudności, jakie nauka czytania i pisania przedstawia. Takie oddalone, idealne korzyści małą mają dla dziecka wartość i dlatego sędzę, by nie utrudniać sobie zadania, należy bądź czekać, dopóki dziecko samo nie zapragnie tego, co czasami objawia się nawet bardzo wcześnie, bądź też, i to najwłaściwsza droga, gdy rozwój wychowawca uznamy za dostateczny, przedstawić mu to jako obowiązek.

Częstokroć w maju odbywały się majówki w Dembem, Majkowie, Sulisławicach, miejscowościach pod miastem w pięknym położeniu, na których bywało gwarno i wesoło; później wycieczki te ustały, gdy najwyższa cyfra dosięgła do 104 uczennic. Nie brakowało nam zresztą świeżego powietrza, szczególnie gdy pensya przeniosła się z placu św. Józefa na piękną aleję Józefiny; przy domu był spory dziedziniec i obszerny ogród, w którym pensyonarki spędzały codziennie kilka godzin, to ucząc się lekcji, to bawiąc się w gry pod okiem nauczycielek.

Nowością wielką były zaprowadzone mundurki fioletowe z czarnymi fartuszkami i białymi kołnierzykami; pamiętne mi wrażenie, jakie w mieście sprawiły. Używałyśmy ich też zamiast będących w zwyczaju białych sukien z kolorowymi szarfami na popisie, który był prawdziwym aktem uroczystym, tak go obchodzono poważnie i okazale. Właściwie nazwać go należało egzaminem, bo oprócz czytanych w różnych językach wypracowań i wygłaszanych deklamacji, egzaminowano nas publicznie ze wszystkich przedmiotów.

Religijne obrządki i przepisy ściśle były wypełniane. Szczera i serdeczna pobożność przełożonej umiała je natchnąć duchem gorącym, szczepiąc zarazem w sercach

Co gorsza owe dzieci, jak poucza doświadczenie, tak bardzo wczesnie okazujące wielką chęć nauczenia się czytać, potrzebują *stosunkowo* dużo czasu, a zapał ich do nauki nie raz przy pierwszych trudnościach stygnie.

Przebiegnie biorąc, można naukę czytania i pisania *rozpocząć w ciągu siódmego roku życia*, wyjątkowo wcześniej. Dopiero wtedy rozwój umysłowy odpowiada naszym wymaganiom, dopiero wtedy można zacząć przyzwyczajając dziecko do systematycznego zastanawiania się nad danym przedmiotem.

Potwierdza to zdanie tablica poniżej pomieszczona, która wskazuje, od jakiego wieku rozpoczyna się w rozmaitych krajach przymus szkolny, na którą to chwilę przypuszczalnie przypada nauka czytania i pisania.

Szwecya—7 lat skończonych, Alabama, Dakota 7 lat, Szwajcarya w kilku kantonach 7 lat, reszta 6 lat, Prusy—6 lat, Francya—6 lat, Finlandya—6 lat, Ameryka pół.—6 lat. Niektóre kantony Ameryki—pięć lat, niektóre cztery nawet, a Texas—osiem lat.

Z tablicy tej widzimy, że kraje najwyżej stojące pod względem oświaty, jeżeli brać pod uwagę liczbę analfabetów, Szwecya i Szwajcarya wyznaczają dopiero na siedem lat skończonych przymus szkolny, we wszystkich innych normę mniej więcej stanowi sześć lat skończonych.

W nauce czytania i pisania odróżniamy dwa okresy:

- 1) Okres przygotowawczy.
- 2) Właściwa nauka czytania i pisania.

W okresie przygotowawczym należy dziecko przede wszystkim wdrożyć do uwagi. Trudno określić, kiedy ten okres rozpoczynać się winien. Sikorski wszak twierdzi, że każda zabawa rozwija uwagę dowolną. Przypada to bardzo wczesnie i możemy się na to zgodzić, ale rola wychowawcy (zwłaszcza matki) będzie wtedy zupełnie bierną. Dopiero od lat jakich czterech można zacząć kierować dzieckiem i wtedy praca wychowawcy powinna się sprowadzać do tego, by utrwalać i porządkować zdobyte wiadomości. Liczne pogadanki o wielu przedmiotach i to przedmiotach zupełnie obcych są zarówno dla rozwoju uwagi dowolnej, jak i dla rozwoju dziecka wogóle

uczennic przekonanie, że nie dosyć powtarzać ustami słowa modlitwy, ale należy wcielać w życie] wniosłe zasady Chrystusa.

Cała tajemnica rozległego wpływu, jaki wywierała ta szlachetna i rozumna kobieta, streszcza się w tem, że hojnie obdarowana od natury, gorąco umiłowała swój zawód, oddała mu się całą duszą, że kochała swoje uczennice, które odpłacały jej szczerem przywiązaniem i ufnością.

Wielką było szkoda dla społeczeństwa, że ten zakład trwał tylko do r. 1850, przez lat 10. Po jego zwinieniu Emilia wyszła za mąż za zacnego dr. Stanczukowskiego, który był lekarzem pensyi i, można powiedzieć, jej opiekunem.

Gościnny i wpływowy dom ich stał się głównym ogniskiem towarzyskiego życia w Kaliszu, co niedziela wieczorem gromadził liczne kółko, przeważnie z nauczycielek i profesorów złożone, młode, więc pełne życia. Nie tańczono tam i nie grano w karty; młodzież w innych zabawach miała upodobanie: głośne czytanie naszych mistrzów poezyi, ożywione spory na tle przeczytanych

szkodliwe*). Szczególnie w ostatnich czasach grzeszą tem rodzice. Często np. dziecko nie wyobraża sobie dobrze owcy, a wie już dobrze o słoniu, tygrysie, lwie; nie raz włącza się gwałtem w mózgi dzieci całą technologię, jak się robi cukier, papier i t. d.

Wszelkie pogadanki w tym okresie powinny być tylko środkiem, a nie celem. Niechaj one kształcą władze duchowe, porządkują wiadomości i wrażenia, które życie nastreca dziecku. Więc nie to dziecko, które będzie miało dużo wiadomości różnorodnych, będzie mogło rozpocząć naukę czytania i pisania, ale takie, które będzie umiało uważać, t. j. skupiać i dowolnie kierować swoją uwagę.

Początkowo więc zabawa, bez naszego przyczyniania się ku temu, następnie pogadanki, opowiadanie dziecku, rysowanie—mają i powinny wyrobić uwagę.

Ponieważ uwaga pociąga za sobą znużenie, więc początkowo należy bardzo niedługo zajmować dziecko pogadankami, zaczynając od 10-ciu minut i w miarę postępów przechodzić do pół godziny. Zawsze należy podawać nie wiele materiału, lecz, o ile to możliwe, czynić to dokładnie, co nie znaczy wcale szczegółowo.

Dobrze też jest po każdej pogadance kazać dziecku streszczać w krótkich zdaniach to, czego się dowiedziało. Przypuśćmy więc, że dziecko miało pogadankę o koniu. Streszcza więc: koń jest zwierzęciem domowym. Ciało konia składa się z głowy, szyi, tułowia, 4 nóg i t. p. Na każdej nodze ma kopyto i t. d.

Na krótko przed rozpoczęciem nauki czytania każde takie zdanie niechaj dziecko dzieli na wyrazy. Gdy dojdzie do wprawy, niechaj dzieli wyrazy na zgłoski. Przychodzi to z łatwością. Ponieważ przy wymówieniu każdej samogłoski musimy usta otwierać, więc najlepiej zwrócić na to uwagę dziecka, wymawiając dany wyraz. Przytem na każdej zgłosce zatrzymujemy się. Później niech dziecko samo dzieli wyrazy na zgłoski, liczy je, daje przykłady wyrazów jedno, dwu, trzy, wielozgłosko-

*) Kierunek poglądowości w nauczaniu wcale tego nie wymaga. Ci tylko, którzy nie zglebili go dostatecznie, a zdarza się to częściej, niżby należało, mogą twierdzić inaczej.

książek, deklamacje, przedstawienia teatralne prywatne lub publiczne na cele dobroczynne, wycieczki piesze lub łódkami na Prośnie urozmaicały zebrania.

Żaden gość znakomity, przybywający do Kalisza, nie pominął domu Stanczukowskich. Wład. Kaz. Wójcicki, Józef Korzeniowski, hr. Tomasz Potocki, Kazimierz Stronczyński, Edward Ant. Odyuiec, Adam Suzin, Apolinary Kątski spędzili w tym domu wiele miłych chwil.

Emilia, owdowiawszy, do ostatniej chwili nie porzucała pracy nauczycielskiej, z którą się żyła; w r. 1892 położyła się jak kłós dojrzały na zagonie, a rozproszone po szerokim świecie uczennice otaczają jej wspomnienie czcią i wdzięcznością. Pamięci jej wraz z rodziną poświęcili tablicę marmurową w kościele św. Mikołaja w Kaliszu.

Izabela Zbiegniewska.

wych. Gdy i pod tym względem wprawę nabędzie, niechaj nauczy się rozróżniać w zgłoskach brzmienia. Najlepiej zacząć od wyrazów najprostszych, jak np. oko, lak, sok, ul, tak, sos i t. p.

Przytem niech nauczyciel wymawia naprzód sam w ten sposób, aby akcentować dźwięk, który dziecko winno rozpoznać. Później dziecko samo musi to uskutecznić.

Jednocześnie z temi ćwiczeniami należy prowadzić ćwiczenia ręki zapomocą rysunku.

Na tem kończymy ćwiczenia przygotowawcze, które, zależnie od dziecka, trwać winny od dwóch do czterech tygodni, rzadko kiedy dłużej (wyłączam tu pogadanki, gdyż one powinny zaczynać się wcześniej i mogą być prowadzone znacznie dłużej, niezależnie od nauki czytania).

Ćwiczenia w tym okresie redukują się do:

- 1) Pogadanki i krótkich streszczeń takowych.
- 2) Dzielenia zdań na wyrazy.
- 3) Dzielenia wyrazów na zgłoski.
- 4) Wynajdywania wyrazów jedno, dwu, trzy, wielozgłoskowych. †
- 5) Rozpoznawania w wyrazach pojedynczych brzmień¹⁾.
- 6) Ćwiczeń ręki.

Z chwilą, gdy dziecko nabierze odpowiedniej wprawy w wymienionych ćwiczeniach, możemy przejść do właściwej nauki czytania i pisania. Najlepiej jest zaopatrzyć się w elementarz Promyka p. t. „Obrazkowa nauka czytania i pisania“. Jest to najlepszy elementarz, jaki znaleźć można. Jeżeli przy jego użyciu natrafi dziecko na wyraz nieznan, co zdarza się bardzo rzadko, wtedy można na chwilę zboczyć, dając odpowiednie objaśnienia. Układ elementarza tego jest tak przejrzysty, tak jednolity, systematyczny i gruntowny, iż wystarczy w zupełności kilka uwag, aby nauczyciel umiał się w niem oryentować²⁾.

Trzeba pamiętać tylko zawsze o tem, aby o krok naprzód nie postępować, dopóki się nie przekonamy, że poprzednie zostało dokładnie utrwalone w umyśle dziecka. Im wolniej początkowo będzie się dziecko uczyło nowych liter, tem prędzej późniejsza nauka postępować będzie. Powtarzanie na każdej lekcji tego, co było zrobione poprzedniego dnia, nie jest konieczne. Elementarz bowiem jest tak ułożony, iż w następnych lekcjach trafiają się wciąż te same litery, zgłoski, a nawet wyrazy, które uczeń przechodził w poprzednich.

(D. n.).

1) Punkty: 2, 3, 4 i 5 nie są konieczne. Dobrze, jeśli komu czas i umiejętność pozwolą zrobić z tyłu zadań zajmującą dla dziecka naukę. W przeciwnym razie, przy braku odpowiedniego talentu u matki lub nauczyciela, można dziecko znudzić i zniechęcić; żądaną zaś umiejętność zdobędzie ono bez szczególnego mozołu i daleko prędzej w toku samej nauki czytania i pisania, dobrą metodą prowadzonej. *Przyp. Red.*

2) Jedno z pism angielskich pedagogicznych podaje wiadomość, iż pewne grono osób postanowiło przekonać się, jaki elementarz z pomiędzy wszystkich cywilizowanych języków najlepiej odpowiada wymaganiom metodyki. Zebrano do 500 druków, a między nimi pierwszeństwo przyznano wspomnianemu elementarzowi Promyka („Przegl. Pedag.“ N. 13, 1892 r.).

Dzień w szkole ludowej.

W jeden z pięknych dni lipcowych, jakie w górach tylko spotkać można, jasnych i nieupalnych—szliśmy doliną Jawornika, potoku wpadającego do Wisły na Szlązku, o parę mil od jej źródeł.

Celem naszej wycieczki było zwiedzenie jednej ze szkół ludowych górskiej wioski Wisły, która, mówiąc nawiasem, ma ich aż siedem.

O parę kroków od celu naszej wycieczki ujrzałyśmy gromadę wiejskich dzieci, bosych, których nauczyciel widocznie przed chwilą wyprowadził ze szkoły i ustawiał parami wedle wzrostu. Byli tam chłopcy i dziewczęta.

— Gimnastyka zapewne będzie, powiadamy do siebie, boć przecie ten tylko przedmiot ma u nas przywileje odbywania się na świeżem powietrzu.

Przypuszczenia nasze jednak okazały się mylnymi.

Za chwilę dzieci poszły parami na wzgórze, z którego rozlegał się otwarty widok na całą okolicę. Była to lekcya geografii fizycznej. Szeregiem pytań nauczyciel zmusił dzieci do powtórzenia nauki krajoznawstwa. Była omawiana wyłącznie dolina Jawornik: potoki, które przepływają po niej, a dzieci musiały pokazać kierunek w jakim płynie, górę, z której bierze początek; dalej szły nazwy gór, otaczające dolinę, wieś, które były dokoła, większe drogi i t. d.

Po tem ogólnem powtórzeniu nauczyciel urządził rodzaj pauzy. Nie odchodził jednak od dzieci i niby od niechcenia zaczął przeglądać, czy wszystkie są dostatecznie czysto umyte i porządnie ubrane.

— A ty, Kunderla, widać nie wiesz, gdzie są potoki w Jaworniku, powiada do jednego z nich, nie wiedziałeś, gdzie nogi umyć?

— Józka, umiesz ty szyć?—pyta drugą—no, to zaszij swój kaftan, a jutro się przekonam, czy mówisz prawdę.

Wszystkie uwagi nauczyciela na ten temat były na wpół żartem zrobione, lub też w formie uwagi przyjacielskiej.

Po pięciominutowej może przerwie, nauczyciel przeszedł do wykładu lekcji nowej.

— Powiedz, gdzie słońce wschodzi, za jaką górą? A z początkiem lata? Za którą górą zachodziło? Przypominacie sobie, że przy końcu marca słońce z zatej góry pokazywało się i kryło się wieczorem o tu, za tem Beskidem, wtedy było ono na niebie 12 godzin i myśmy mówili, że było zrównanie dnia z nocą. Później słońce zaczęło coraz dalej się posuwać (naucz. wymienia góry) coraz dalej i naturalnie coraz większą drogę przebywać musiało, dłużej na niebie było i dzień mieliśmy dłuższy. Aż nareszcie 23 czerwca zaszło pod górę Buhową i to był najdłuższy dzień. Teraz znowu słońce wraca, powoli przybliży się, zatacza coraz mniejsze koło i przy końcu wróci w to miejsce, skąd wychodziło przy końcu marca i znów dzień zrówna się z nocą i t. d. †

W tym samym rodzaju było objaśnienie o kierunku słońca w zimowe miesiące.

Po każdym dłuższym okresie, po każdym nowem objaśnieniu, nauczyciel zapomocą pytań kontrolował uwagę dzieci i sposób zrozumienia rzeczy.

Każdy uczeń musiał pokazywać kierunek, w jakim przechodziło słońce, wymieniać góry, za które zachodziło lub wchodziło ono, a nie było wątpliwości, że każdy uczeń zrozumiał, przekonał się naocznie i chyba nie zapomni, bo nie same zdania książkowe, nie czeze słowa, lecz pojęcia umieściły się w swjej głowie*), które ani przedmiot inny wykładowy wycisnąć nie zdoła, ani czas zatrzeć nie potrafi.

— A teraz, dzieci, przejdziemy na inny pagórek, tam nas drzewa przed słońcem osłonią.

Znowu gromada dzieci podążyła na wskazane miejsce. Tutaj dolina przedstawiła się uczniom z innej strony, porośnięta bujną roślinnością i drzewami.

Nauczyciel ustawił wszystkie dzieci w kółko, spytał najpierw, jakie drzewa kwitną obecnie, a następnie dwóch chłopców posłał po gałęzie lipowe i kazał rozdać wszystkim dzieciom po małej gałązce z kwiatem.

Rozpoczęła się pogadanka o lipie. Mówiono o częściach tego drzewa, o pożytku z każdej części osobno; dłużej nauczyciel zatrzymał się nad opisem liści lipy i kwiatu, które dzieci w rękę trzymały. Później rozpatrywano lipy z punktu widzenia estetycznego; nie ominął także zaznaczyć nauczyciel, że lipy na Szlaku są godłem polskości: na każdym zgromadzeniu, wycieczkach lub zabawach polacy wtykają w czapkę gałązkę lipy, czem się różnią od Niemców, mających za godło gałązkę dębu.

Na zakończenie nauczyciel zaintonował z dziećmi piosenkę: „Zaszumiały wody“, tłumacząc się nam, że śpiew w lecie idzie bardzo słabo, gdyż dzieci pasząc bydło zaciągają się, mają po większej części kaszel i chrypkę. Inne znowu śpiewają ciągle (co tu jest w zwyczaju), stojąc przy krowach i męcząc głos zbytecznie.

Zajęcie było skończone.

Dzieci jednogłośnie krzyknęły: „żegnamy polskie panie“ i wesołe po rozbiegaly się do domu. Ale my, przyzwyczajone do innego traktowania nauki szkolnej, pomyślałyśmy: „dobrze—była to bardzo ciekawa rozmowa nauczyciela z dziećmi, a kiedyż zajęcie się rozpocznie.“

A jednak ta przyjemna rozmowa trwała półtrzeciej godziny i wypełniła cały czas popołudniowy w szkole.

M. W.

Ś. p. ks. Franciszek Krupiński.

W tych dniach rozstał się z tym światem ks. Franciszek Krupiński, mąż rozległej i gruntownej wiedzy, kapłan i myśliciel, który także, jako długoletni przewodnik uczącej się młodzieży, zapisał trwale swe imię w pamięci i w sercach wielkiej liczby swych uczniów.

Urodzony w Lukowie w r. 1836 i tu odbywszy pierwsze nauki, ś. p. ks. Franciszek Krupiński wcześniej bardzo, bo w 17-ym roku życia, zamknął się w murach klasztoru oo. pijarów w Opolu. Tu i własny wrodzony pociąg i tradycja zakonu, oddanego zawsze nauce i nauczaniu innych, pchały nieustannie młodzieńca, obdarzonego niepospolitemi zdolnościami, do zdobywania coraz głębszej i gruntowniejszej wiedzy. Wkrótce też znajduje-

my go w Warszawie, odbywającego studia w Akademii duchownej rzymsko-katolickiej, a po jej ukończeniu słuchającego pilnie wykładu nauk przyrodzonych w założonej wówczas w mieście naszym Akademii medyko-chirurgicznej. Piszący te słowa w parę lat potem po raz pierwszy miał szczęście spotkać się z ś. p. ks. Franciszkiem i zdumiony został rzadką w młodym wieku erudycją, a jeszcze rzadszą może nieprzewartą logiką sądów i wniosków, z jaką, przy wrodzonej sobie skromności i umiarkowaniu, młody ten kapłan roztrzącał przed słuchaczami swoje poglądy.

Też same zalety cechowały i jego prace literackie, z którymi po raz pierwszy wystąpił wkrótce po roku 1860-ym. Wszystkie te prace, zarówno przyswojone z obcych języków, jak: *Historia filozofii* A. Schweglera, pomnożona osobnym samodzielnym dodatkiem o *Historii filozofii polskiej*, *Logika* Baina i *Nauka o wychowaniu* tegoż autora z uzupełniającym rozdziałem o nauce języka polskiego, jak i oryginalne: *Przyszłość filozofii polskiej*, *Szkola pozytywna*, *Wczasy warszawskie*, oraz liczne w różnych czasopismach umieszczone artykuły noszą na sobie charakter w najwyższym stopniu poważny i pouczający i wszystkie zalecają się stylem jasnym, językiem czystym i pięknym. Zalety te zdobył ś. p. zmarły gruntowną pracą nad filozofią, w której dziedzinie żadna gałąź nie była mu obcą i rozczytywaniem się w dziełach najlepszych naszych pisarzy.

Około r. 1870 ś. p. ks. Krupiński objął obowiązki nauczyciela religii najprzód w szkole przy ul. Żelaznej, a wkrótce potem w gimnazyum 4-em w Warszawie, na którym to stanowisku wytrwał prawie do samej śmierci, gdyż opuścił je dopiero przed rokiem, dotknięty ciężką niemocą. Umiejąc się zniżyć do pojęcia umysłów najprostszych, ś. p. zmarły potrafił przykuwać uwagę słuchaczy tak w szkole, jak i w kościele do głoszonych przez niego nauk i pochodnią światła swego rozpraszać ciemności, zalegające umysły. Jednocześnie silnie oddziaływał na młodociane serce całym swym podniosłym i przejrystym charakterem, w którym niepodobna było dostrzedz ani cienia przesady, swą nadzwyczajną prostotą i skromnością, oraz tym spokojnym, pogodnym poglądem na świat głębokiego myśliciela, wyższego ponad wszystkie małostki i namiętności ludzkie.

I nasze pismo czas jakiś wspierał ś. p. zmarły swą światłą radą, a jakkolwiek nie pomieszczał w niem prac swoich, to jednak brał czynny udział w pracach redakcyi, dla której powaga zdania człowieka tak niezwyklej miary była wielce cenną pomocą.

E. K.

NAJNOWSZE PRACE z dziejów literatury polskiej.

I.

Antoni Mazanowski: *Przegląd najnowszych badań z historii literatury polskiej* (1893—1896). Skład główny w księgarni Centnerszvera.

O ileż szczęśliwsi są dzisiaj wykładający dzieje literatury ojczyznej od tych, co przed kilkunastu laty tego

*) osnute na tle własnych doświadczeń i spostrzeżeń pojęcia.

przedmiotu uczyli. Jakkolwiek bowiem w porównaniu z innymi narodami w monograficzne prace nie jesteśmy dość zasobni, to przecież ostatnie kilkanaście lat dały nam ich tyle, najważniejsi przynajmniej pisarze doczekali się takiego oświetlenia, że przy tej pomocy nauczający dobrze wywiązać się może ze swego zadania. Do niedawna atoli jeszcze pedagog sam na swoje barki brać musiał odpowiedzialność za to, co o dziełach literatury mówić mu przyszło. W książkach, obejmujących całość kształt literatury, znajdował wprawdzie pewne ogólne wytyczne, ale i te ogólniki nie miały gruntu, a o autorach i ich dziełach z natury rzeczy ze zbyt szczupłymi spotykał się wzmiankami. Szczęśliwsze więc niezawodnie dla pedagoga jest położenie obecne, ale i teraz nie małej ostrożności potrzeba, gdyż nie wszystkie monografie odznaczają się zaletami, których pedagogia zwłaszcza domagać się musi.

Podając z trzech lat obfity plon badaczy literatury—ostrzega w swoich uwagach o tem niebezpieczeństwie p. A. Mazanowski, lubo w znacznej części pozostawia czytelnikom sąd szczegółowy, ograniczając się tylko do wypowiedzenia paru ogólnych uwag.

Uwagi te dla pedagoga są pierwszorzędne znaczenia, bo jeżeli wytrawny czytelnik nie da się na manowce sprowadzić, to młodzież na ślepo daje wiarę najczęściej swemu przewodnikowi i drukowanej literze. Otóż w monografiach naszej literatury zbyt często spotykamy wywody o charakterze, postępkach pisarza z tego, co on pisze; tymczasem, nie mówiąc już o braku zasad krytycznych monografisty, podobne wywody podającego, znajdujemy nawet dokumenty wiarogodne, wprost przeciwne tym wywodom. Wynika stąd wniosek konieczny, że życiorysy pisarzy przedstawiają się w fałszywym świetle. Gdyby kto chciał jednoczyć życie moralisty, satyryka, dramaturga, liryka z jego morałami lub postaciami opiewanymi a postępkami samego autora—niezawodnie fałszywe dałby nam o pisarzu wyobrażenie. Pod tym też względem nauczyciel nader ostrożnym być powinien i podciągając dzieło pisarza do odpowiedzialności wobec krytyki, choćby najsurowszej—nie potępiać lub przechwalać życia autora, jeśli nie ma na to innych dostatecznych dokumentów historycznych.

Druga uwaga, bardzo ważna, mówi o nadużyciu monografistów w ocenianiu stopnia oryginalności, zwłaszcza poetów. Zbyt często czepiają się oni jakiegoś choćby podobieństwa w wyrażeniu u poprzedników i odzierają z samodzielności poetę, o którym piszą. Rozważny krytyk zachowa miarę w takiej ocenie, odróżni przypadkowość, wspólność myśli od istotnego naśladownictwa lub plagiatu. O tę też rozważę tu idzie i tę nauczający mieć powinien.

Mniej słuszną wydaje nam się uwaga p. A. Mazanowskiego, gdy narzeka, iż monografiści staczają polemikę z poprzednikami. Nie przeczę, iż w popularnych artykułach polemika taka jest zbyt częstą; ale w pracach naukowych często bywa konieczną, a specjaliście nawet ułatwiającą sąd o pisarzu przez zestawienie wyników prac różnorodnych krytyków.

Praca p. A. M. prócz ogólnych a ważnych uwag, podaje rezultaty badań rozpatrywanych monografii, a w tych rezultatach uwzględnia przede wszystkim nowe dobyte fakty do życiorysów, oraz daty ważniejszych mo-

mentów życia pisarza i ustalających bibliografię; mniej uwzględnia ocenę estetyczną utworów, a niemałej to wagi dla nauczyciela. Pedagog przede wszystkim ważniejsze utwory czytać musi z uczniami, a dla obudzenia w nich zamiłowania do przedmiotu, wyrobienia smaku wspiera swoje zadanie bardzo skutecznie, jeśli umie podać trafną uwagę estetyczną, jeżeli umie rzecz objaśnić pod tym względem ze stanowiska odpowiedniej epoki. Prawda, że p. M. w tej myśli pisał swoją rozprawę, iż zachęci czytelnika, tem więcej nauczyciela przedmiotu do rozejrzenia się w monografiach, które zaleca, ale ze względu, że niekażda taka monografia może dojść do rąk czytelnika, to przez podanie więcej szczegółów wyświadczylby był większą przysługę. W każdym razie serdecznie polecamy tę pracę naszym czytelnikom i wyrażamy pragnienie, aby takie zszeregowanie prac nad oddzielnymi przedmiotami nauki ukazywały się w naszym piśmiennictwie, bo przez to ułatwioneby było oryentowanie się w ich rozwoju.

F. Łagowski.

Szkoła rolnicza w Sobieszynie.

Korzystamy z udzielonego nam łaskawie przez zarząd szkoły sprawozdania z r. 1896 i w myśl zasady, żądającej bezwzględnej jawności co do prowadzenia instytucji publicznych, z ofiarności publicznych powstałych, podajemy tu naszym czytelnikom główne dane, rzucające światło na stan szkoły intelektualny i maturalny.

Uzyskawszy koncesję od ministerium rolnictwa, w początkach marca 1896 r. zarząd szkoły zarządził egzamina wstępne, na których z 24 kandydatów utrzymało się 16, z tych zaś w ciągu roku szkolnego odpadł jeden w skutek choroby, tak iż do końca roku pozostało w zakładzie—15; z tych większość (10)—pochodzenia szlacheckiego, w wieku 15—18 lat, przeważnie wychowawcy szkół początkowych, kilka zaś tylko (4) gimnazystów, wszyscy wyznania rzymsko-katolickiego.

Zajęcia uczni szkoły sobieszynskiej dzielą się na teoretyczne i praktyczne. Kursy teoretyczne prowadzą się według programu, zatwierdzonego przez p. kuratora warszawskiego okręgu naukowego, wykłady zaś nauk przyrodzonych—według programu, zaakceptowanego przez departament rolnictwa.

Najwięcej czasu naturalnie zajmują nauki przyrodnicze: poświęcono im w 1896 roku 36% ogólnej liczby godzin, przeznaczonych na kursy teoretyczne; po za tem uwzględniano: język rosyjski (łącznie z historią Rosyi)—23¹/₂% i polski—11¹/₂%, religię—9%, arytmetykę—11¹/₂% i geografję—8¹/₂%*).

Towarzystwo Osad Rolnych ofiarowało szkole sobieszynskiej z zapisu hr. Kickiego folwark Brzozową, położony w majątności Sobieszynie, w 25 wiorstach od Iwanogrodu; pośrodku folwarku wznoszą się budynki szkolne. Na tym to właśnie folwarku, który w chwili przejścia na własność szkoły znajdował się w stanie dość zaniedba-

*) Wykładom poświęcano 3¹/₂ lub 4¹/₂ godzin dziennie od 8 rano.

nym, odbywają się zajęcia praktyczne uczni; zajęcia te w dnie, wolne od wykładów teoretycznych, ciągną się od 7 rano do 12 w południe i od 2 do 7 popołudniu; w dnie zaś szkolne od 1 lub 2 do 5 popołudniu.

Największą liczbę godzin zajmowały: uprawa roli—17 $\frac{1}{2}$ % czasu, poświęconego zajęciom praktycznym, młocka i sortowanie ziarna—15%, ogrodnictwo—14%, zbiór zbóż i jarzyn—11 $\frac{1}{2}$ %, sianozęcie—6%, zasiewy—6%; prócz tego uczniowie kolejno dyżurowali przy stajni, oborze i spichlerzu i pracowali pod okiem specjalistów w kuźni i stolarni, wygotowując najprostsze narzędzia rolnicze, jako to: łopaty, grabie i t. d. Poza tem uczniowie kolejno od 6—8 rano sprzątają sypialnię, jadalnię i klasę, palą w piecach i t. d., a w niedzielę wraz z nauczycielem nauk przyrodzonych wychodzą na ekskursje, nabierając wprawy w kolekcjonowaniu zbiorów naukowo-przyrodniczych.

Taki jest stan naukowy szkoły w Sobieszynie; co się tyczy stanu materialnego, to przedstawia się on w następujący sposób: ogólna liczba rozchodów w roku 1896 dosięgła cyfry 4994 rubli 79 kopiejek, pośród których najpoważniejszą pozycję stanowi płaca ciała nauczycielskiego szkoły—1742 ruble 49 kopiejek i utrzymanie uczni wraz z ubraniem—790 rubli 73 kop. Drobną zaledwie ilość tych rozchodów pokryły dochody z folwarku i wpisowe od uczni—1322 rb. 49 kop.; przeważną zaś liczbę kosztów poniosło Towarzystwo Osad Rolnych, udzieliwszy szkole w 1896 roku 3879 rb. 88 kop. subsydium na prowadzenie szkoły i utrzymanie trzech stypendyów. Pozostała przewyżka dochodu nad rozchodem w ilości 207 rubli 58 kopiejek została zaliczona do dochodów za rok 1897 i przeznaczoną na cele naukowe szkoły.

Oto rezultaty pracy zarządu szkoły w 1896 roku. Nie wątpimy, że w następnym, 1897, roku szkoła rozwinęła zakres swej działalności; będzie to można sprawdzić, gdy otrzymany od zarządu odnośne sprawozdanie i będziemy mogli skontrolować je ile szkoła w Sobieszynie rozwija się prawidłowo i pomyślnie pod każdym względem: pedagogicznym i materialnym. Do rozwoju szkoły przyczynić się mogło i to, iż rada pedagogiczna za zezwoleniem ministerium rolnictwa postanowiła przyjmować 10 praktykantów bez wszelkich kwalifikacji, byleby umieli czytać i pisać po polsku i po rosyjsku; praktykanci ci nie słuchają kursów teoretycznych, a biorą tylko udział w praktycznych zajęciach.

Jakie bądź będą rezultaty dalszego rozwoju szkoły w Sobieszynie, przyznać należy, że myśl założenia niższej szkoły rolniczej w kraju naszym, w którym rolnictwo stanowi jeszcze główne źródło dochodów, była nader szczęśliwą; życzyć sobie trzeba, aby takich szkół zakładano jak najwięcej w różnych okolicach kraju i by przyczyniły się one do podniesienia poziomu wykształcenia średniej klasy naszego ziemiaństwa, wykształcenia, jak specjalnego, tak i ogólnie teoretycznego.

Henryk Galle.

KRONIKA BIEŻĄCA.

— Do tej pory wniesiono około 700 podań o przyjęcie do politechniki. Dwustu kandydatów na mocy ich kwalifikacji będzie przy-

jętych bez egzaminu, reszta zaś zdawać będzie egzamin konkursowy. Miejsc wolnych będzie tylko 450. Liczba kandydatów na różne wydziały jest rozmaita.

— Ministerium oświaty zatwierdziło formę umundurowania dla uczniów szkoły ogrodniczej przy warszawskim ogrodzie pomologicznym, według wzoru umundurowania niższych szkół technicznych.

— Ministerium skarbu projektuje w czasie najbliższym ustanowić ogólną formę umundurowania dla uczniów wszystkich szkół handlowych, pozostających pod patronatem tegoż ministerium. Forma projektowana obowiązywać ma również i tutejsze tego rodzaju zakłady naukowe.

— „Syn Ot.“ donosi, że od Nowego Roku spodziewane jest otwarcie kas oszczędności szkolnych; komisja głównego zarządu kas oszczędnościowych ukończyła swoje prace i projekt złożyła do zatwierdzenia właściwej władzy.

— Według informacji „Birż. Wied. ministerium oświaty zamierza wydać przepisy, z mocy których wychowawcy, kończący szkoły realne, mogą zdawać egzaminy dodatkowe z języków starożytnych dla uzyskania świadectwa dojrzałości; dotąd były wypadki takich egzaminów—wyjątkowe, obecnie zaś mają one stać się zasadą ogólną.

— Stosownie do zatwierdzonej decyzji rady uniwersytetu warszawskiego, studenci 3-go i 4-go kursu w końcu 1898/9 roku akademickiego zdawać będą osobne egzamina z medycyny sądowej.

— Polecono zarządowi miejskiemu rozpatrzyć sprawę powiększenia szkół elementarnych. Prawdopodobnie z nowym rokiem szkolnym z projektowanych 70 otworzonych będzie przynajmniej 40 szkół. Dotąd kasa miejska asygnuje na cele edukacyjne tylko 117 000 rb. rocznie.

— W nadchodzącym 1898/9 roku szkolnym pod zarządem inspektora szkół miasta Warszawy pozostawać będzie 659 szkół, w jej liczbie 151 skarbowych i 508 prywatnych. Do liczby szkół skarbowych należą: dwie szkoły miejskie na zasadach ustawy z r. 1872-go, z których jedna 6-cio, druga 4-klasowa, 1 szkoła rzemiosł (imienia Michała Konarskiego), 105 szkół skarbowych miejskich (w tej liczbie 17 dwuklasowych), 1 szkoła cerkiewna, 34 niedzielno-rzemieślnicze, 1 niedzielno-handlowa i 7 początkowych przy świątyniach wyznań obcych. Szkół prywatnych pierwszego rzędu i 6-cio klasowych pensjonatów żeńskich 21, drugiego rzędu—17, trzeciego (szkół początkowych) 55. Specjalnych zakładów szkolnych (prywatnych) 9, a mianowicie: 1 szkoła średnia techniczno-mechaniczna, 1 niższa mechaniczno-techniczna, 1 handlowa, 5 szkół malarstwa, rysunku i snycerstwa, 1 szkoła dla uczniów aptekarskich. Szkół wyznaniowych żydowskich (talmudtora i chederów) jest 406. We wszystkich wyżej wspomnianych szkołach i chederach kształci się około 32 500 młodzieży, w tej liczbie około 24 000 chłopców i tylko 8 500 dziewcząt. Skład nauczycielski w tych szkołach jest następujący: w rządowych 275, w prywatnych 1 005, w talmud-torach, oraz chederach przeszło 800, ogółem—2 080. Do budżetu m. Warszawy na rok 1899-ty wniesiono wydatek na otwarcie od 1899/1900 roku szkolnego dwóch trzyklasowych szkół miejskich z oddziałami rzemieślniczymi, podług ustawy z r. 1872, 20 szkół miejskich początkowych i 10 niedzielno-rzemieślniczych. W inspekcji szkół m. Warszawy złożono nadto wiele prośb o otwarcie nowych szkół prywatnych. W przyszłym 1899/1900 roku szkolnym, pod zarządem inspektora szkół m. Warszawy pozostawać będzie około 700 zakładów naukowych różnych typów z 2 200 nauczycielami i przeszło 36 000 uczniów. Prócz tego pod kontrolą inspekcji znajduje się 15 kantorów rekomendacji nauczycielek, bon i guwernantek, które to kantory obowiązane są upewnić się w inspekcji, czy nie zachodzą jakie przeszkody przeciwko dopuszczeniu różnych osób do zajęć pedagogicznych.

— Z powodu licznych zmian w personelu administracyjnym uniwersytetu warszawskiego rozpoczęcie wykładów ulegnie w b. r. opóźnieniu.

— Ministerium oświaty zawiadomiło p. kuratora okręgu naukowego, że przepisy, wydane w d. 29-m stycznia 1897-go r., dotyczące egzaminów w średnich zakładach naukowych kandydatów z edukacji domowej, w całej rozciągłości stosują się również do kandydatek, pragnących zdawać egzamina z edukacji domowej w gimnazyjach i progimnazyjach żeńskich.

— Czytamy w „Warsz. Dniwn.“, że b. naczelnik siedleckiej dyrekcji naukowej, a przedtem długoletni inspektor wyższej szkoły rzemieślniczej w Łodzi, rz. r. st. W. Karpow, zaliczony został do ministerium oświaty. P. Karpowowi, jako człowiekowi z wyższem wykształceniem technicznym powierzono szczegółowe opracowanie projektu reorganizacji wyższej szkoły rzemiosł w Łodzi.

— Departament rolnictwa opracowuje plan wyższego zakładu naukowego, który ma kształcić specjalistów w gospodarstwie nabiątownem,

— „Syn Ot.“ pisze: „Ministerium rolnictwa otrzymało 17 podań o otwarcie szkół rolniczych niższych w rozmaitych miejscowościach państwa; najwięcej podań pochodzi z Królestwa Polskiego“.

— W pierwszym roku istnienia kursy dla piwowarów, w domu przy ulicy Składowej, odbywają się bardzo pomyślnie. W sezonie wykładowym bieżącym kursy posiadają ogółem 15-tu słuchaczy, przeważnie z pomiędzy pracowników przy browarach prowincjonalnych. Słuchają wykładów: 1 majster, 3 czeladników i 11 praktykantów.

— Nie wszystkie zakłady naukowe średnie dają wychowawcom swoim prawo wstępu na politechnikę. Nie mają być przyjmowani wychowawcy: średnich szkół technicznych o kierunku specjalnym, wszystkich technicznych prywatnych, seminariów duchownych, niektórych handlowych, z korpusu kadetów (bez egzaminu z łaciny i greckiego), oraz niektórych innych zakładów średnich.

— Dotychczasowa 4 klasowa filologiczna szkoła Fl. Łagowskiego przekształconą została b. r. szkolnego na 6-klasową realną.

OGŁOSZENIA.

Ogłoszenia osób, poszukujących: nauczycieli, nauczycielek, korepetytorów, t. zw. froebówek i t. p., umieszczamy w swem piśmie z możliwymi ułatwieniami pod względem kosztów, w razie potrzeby — bezpłatnie. *Red.*

Na Pensję Żeńską 6-cio klasową na prowincyi potrzebna jest nauczycielka

do wykładu nauk przyrodzonych i geografii. Bliższe szczegóły udzieli Administracya „Przeгляdu Pedagogicznego“, Hortensya 2.

Potrzebny jest guwerner

Polak, na wyjazd, do przygotowania ucznia do 6-ej klasy Szkoły Realnej rządowej. Pierwszorządne referencye wymagane. Bliższych informacji udzieli Administracya „Przeгляdu Pedagogicznego“, Hortensya 2.

Potrzebna jest na wieś, w domu wdowca, do 3 dziewczynek (w wieku od lat 8 do 12) wytrawna **nauczycielka** z przedmiotami **polskimi i dobrą muzyką**; pożądanym jest język niemiecki. Wynagrodzenie stosownie do umowy. Dom spokojny, życie ciche, rozrywki głównie tylko na miejscu. Wiadomość w Redakcyi „Przeгляdu“.

Stancya dla uczniów

szkół prywatnych. Oprócz opieki męskiej, prawdziwie rodzicielskiej, zapewnia się wpływ moralny i praca nad rozwojem umysłowym, poza nauką szkolną. Na żądanie: pomoc w naukach oraz konwersacya w obcych językach. Bliższe szczegóły w Administracyi „Przeгляdu Pedagogicznego“, Hortensya 2.

Biuro nauczycielskie

i pracy inteligentnych kobiet **Wyszkowskiej,**
Warecka № 15.

Potrzebna jest froebówka polka, z dobremi poleceniami, na wyjazd. Bliższe szczegóły w Administracyi „Przeгляdu Pedagogicznego“, Hortensya 2.

Kursa handlowe dla kobiet

z kursem przygotowawczym

I. Smolikowskiej

w Warszawie (Chmielna 31).

Zapisy słuchaczek na rok 1898/9 przyjmuje się codziennie w godzinach od 11-ej do 2-ej. Kurs nauk rozpocznie się d. 3 (15) września. Egzaminy dla osób z prywatnej edukacyi rozpoczną się dnia 1 (13) września. Wolne słuchaczki mogą zapisywać się na pojedyncze wykłady przedmiotów specjalnych lub grup tychże, a po złożeniu egzaminu otrzymują świadectwo z przedmiotów, na które uczęszczały. Wolne słuchaczki mogą każdego czasu złożyć egzamin na rzeczywiste i po ukończeniu kursów otrzymać patent.

W szkole IV-klasowej prywatnej męskiej

Wacława Gargulskiego

Leszno № 1.

Egzaminy wstępne od 17 (29) sierpnia. Początek lekcyi 24 sierpnia (5 września) r. b.

Do nabycia we wszystkich księgarniach:

SZKICE S. Karpowicza

CEL I ZADANIA

WYCHOWAWCZE

Cena rs. 1 kop. 40.

Księgarnia Borkowskiego i Karpowicza.

Wyszedł z druku i sprzedaje się po rs. 1 kop. 50 z przesyłką i po rs. 1,30 bez przes.; dla prenumeratorów „Przeгляdu“ po rs. 1,20 i rs. 1.

Metodyczny kurs nauk

Rok 1 i 2.

Ułożony przez J. Wł. Dawida, W. Osterloff'a
i Anielę Szyca.

ZA WIERA: Naukę o rzeczach. Naukę czytania i pisania. Arytmetykę. Kaligrafię.

Wydawnictwo „Przeгляdu Pedagogicznego“.

Skład główny w Administracyi Przeгляdu.

W szkole realnej 6-klasowej

Emiliana Konopezyńskiego

przy ulicy Składowej № 3

zapis uczniów dawnych i nowowstępujących do kl. wstępnej, 1, 2 i 3 odbywa się codziennie od godz. 9—12 z rana; egzamina rozpoczną się 17 (29) sierpnia; lekcye—24 sierpnia (5 września).

Marya MATUSZEWSKA

Przełożona PENSYI 6-klasowej żeńskiej
z klasą wstępną

w Warszawie, przy ul. Leszno Nr. 28

zawiadamia, iż zapisy na rok szkolny 1898/9 uczenie tak przychodnich jak pensyonarek, na warunkach przystępnych, odbywają się codziennie od 11—5. Kurs nauk zacznie się 1 Września 1898 r.

Oznaczone na Wystawach „DYPLOMEM UZNANIA“ i „ZŁOTYM MEDALEM“

WYDAWNICTWA PEDAGOGICZNE

MICHAŁA ARCTA w Warszawie

oraz książki otrzymane na skład główny.

- | | | | |
|--|------|---|------|
| Abécédaire Français Nauka czytania języka francuskiego, wyłożona najprzystępniejszą metodą na podstawie wymawiania | — 25 | nomii. Część I. Ziemia jako bryła niebieska. Z 75 drzeworytami. W oprawie | 1 20 |
| Baraniecki M. A. Krótka Algebra z wielu zadaniami kop. 75, w oprawie | — 90 | Król K. i Nitowski. Podręcznik do nauki literatury polskiej. I połowa. Prenumerata na całość | 2 — |
| — Krótka arytmetyka z wielu zadaniami. Część I. Liczby całkowite i wieloraki. W oprawie | — 70 | Kryński A. A. Gramatyka języka polskiego | 1 — |
| — Część II. Ułamki. Reguła trzech. W oprawie | — 70 | Lande B. Wzory i tematy ćwiczeń stylistycznych, w oprawie | — 60 |
| Bądzkiewicz A. Wypisy polskie. Część niższa. W oprawie | — 85 | Madeyski E. Prof. Dr. Dyetyka dziecięca oparta na wskazówkach przyrody. Przewodnik w zdrowem pielęgnowaniu dzieci od przyjscia na świat aż do dojrzecia. Wyd. II | 1 20 |
| — Wypisy polskie. Część średnia. W oprawie | — 85 | Nałkowska A. Początkowe wiadomości o ziemi (Geografia) z 90 rycinami i mapami, kop. 75, w oprawie | — 85 |
| Brodziński K. Dzieje Starożytności i Nowego Testamentu. Wydanie II powiększone przez ks. K. B. Grabowskiego kop. 75, w oprawie | 1 — | — Kurs II (do bezpośredniego użytku uczących się) z 16 mapami. w oprawie | 1 20 |
| Brzeziński M. Z dziedziny przyrody i przemysłu. Pogadanki z młodymi przyjaciółmi, objaśnione 400 obrazkami. Wydanie II znacznie powiększone. W oprawie | 1 50 | Natansohn Wł. Prof. Uniw. Początkowa nauka fizyki z licznymi drzeworytami, kop. 75, w oprawie | — 90 |
| Gerson M. Praktyczne wzorki do rysunków w kratkach do nauki i zabawy dzieci. Z objaśnieniem. 10 zeszytów. Każdy zeszyt po 16 tablic | — 25 | Nauka poglądowa dla małych dzieci. Wielka książka zawierająca 400 obrazków z domu i dworu, z pola i lasu. Przedmioty opisane wierszem przez Or-Ota. Na każdej stronie pogadanki pedagogiczne o rzeczach, przez Zb. Kamińskiego. W ozdobnej chromolitografowanej okładce | 3 30 |
| Gimnastyka bez nauczyciela i przyrządów, dla dzieci i osób dorosłych, oraz higieniczno-gimnastyczne ćwiczenia z piłką. Z 50 rycinami. Wydanie II powiększone | — 30 | Niedziałkowska G. Premier livre de lecture. Książka do czytania, ze słowniczkiem. W oprawie | — 70 |
| Góraleczyk K. (Wł. L. Anczyc). Książka do czytania dla wiejskich dzieci, które już elementarz skończyły | — 20 | Noll Dr. Historia naturalna człowieka (Antropologia). Przystępnie wyłożona i objaśniona 108 rysunkami oraz tablicą kolorową. Z uwagami „O pielęgnowaniu zdrowia“ | — 90 |
| Jeske A. A. B. C. Nauka czytania i pisania. Część dydaktyczna, zatwierdzona przez Minister. Oświaty do użytku w szkołach. Wydanie V-te w opr. | — 45 | Nowosielski T. Pokój dziecienny. Podręcznik w duchu Froebelskim do użytku matek, z 20 tablicami wzorków, zawierających poglądowy sposób rozwijania władz umysłu i serca dzieci od lat 3—6, przez praktyczne zajęcia odpowiedniami robotkami ręcznymi, piosnkami i wierszykami. W oprawie | 1 20 |
| — A. B. C. Nauka czytania i pisania, na podstawie nauki poglądowej. Z wzorami rysunkowymi i kaligraficznymi, ozdobiona 192 rysunkami, w oprawie | — 30 | Popławski J. Podania o starożytnych Półbogach i Bohaterach Greków i Rzymian (Mitologia). Z 12 chromolitografowanymi rycinami i licznymi drzeworytami w ozdobnej chromolitogr. oprawie | 2 — |
| — A. B. C. Wydanie skrócone ze 100 obrazkami, w opr. | — 20 | Rostafiński J. Prof. Początki historii naturalnej. Z 360 rycinami, rs 1, w oprawie | 1 20 |
| — Arytmetyczka dla dzieci rozpoczynających elementarny kurs, ułożona podług nowej metody okazowej. Wydanie V, przerobione przez Zb. Kamińskiego. W oprawie | — 40 | Rysownik dobry, 100 wzorków do systematycznego rysunku. 6 zeszytów po 16 wzorków, w ozdobnej teczce. Zeszyt po | — 30 |
| — Arytmetyka (kurs elementarny) obejmująca 4 działania z liczbami całkowitymi, liczby wieloraki, system metryczny, ułamki zwyczajne i dziesiętne, proporcje i reguła trzech. Wydanie V oprac. i uzup. przez Zb. Kamińskiego. W opr. | — 75 | Scholtz F. Wady charakteru dziecięcego i ich leczenie, tłómaczył J. Wł. Dawid | — 90 |
| — Geografia metodyczna. Kurs elementarny. Z 200 rysunkami. Wydanie V uzupełnione. W oprawie | 1 — | Szyc A. Gramatyka polska dla dzieci zaczynających uczyć się systematycznie, z przykładami, ćwiczeniami i wskazówkami dla nauczycieli | — 60 |
| — Gramatyka języka polskiego. Wydanie 8-me. W oprawie | — 50 | — Nauka w domu. Przewodnik dla wychowawców | 1 20 |
| — Początki czytania zawierające: powiastki, opisy, bajki i zagadki. Z obrazkami. W oprawie | — 50 | Thomas S. Zbiór zadań arytmetycznych. Część I. W oprawie | — 50 |
| — Mała stylistyka zawierająca materiały i wskazówki metodyczne do pierwszych ćwiczeń piśmiennych w nauce języka polskiego. Wydanie 4. W oprawie | — 50 | Wernic H. Pierwsza książeczka do czytania. Wyd. II, w opr. | — 30 |
| — Świat i dzieci. Pogadanki o zwierzętach i roślinach, jako przygotowanie do nauki zoologii i botaniki, dla dzieci od lat 7—10, z 15 tablicami kolorowymi. Wydanie III poprawione. W oprawie | 1 80 | — Druga książka do czytania. Zbiór powiastek, opowiadań i wierszyków dla dzieci od 8 do 10, z 40 obrazkami. Wydanie II. w oprawie | — 50 |
| — Wypisy polskie na klasę wstępną i I-szą. Z „wstępem“ podającym zasady i drogi, jakich się trzymać należy w wykładzie Wypisów. Wydanie 9, zatwierdzone przez Ministerjum Oświaty do użytku w szkołach. W oprawie | — 60 | — Najłatwiejsza metoda języka francuskiego oparta na nauce o rzeczach. Część I, w oprawie | — 50 |
| — Wzory kaligraficzne | — 10 | — Wychowanie dziecka do lat 6 | — 40 |
| Kramszyk St. Ziemia i Niebo. Wykład popularny astro- | | — Składnia polska. W oprawie | — 40 |
| | | Weychertówna Wł. Stylistyka oraz teoria prozy i poezji. Do użytku szkolnego, kop. 60, w oprawie | — 70 |

Do nabycia w księgarni Wydawcy Nowy-Swiat № 53, oraz we wszystkich księgarniach.

Wydawca: Władysław Połkotycki.

Redaktor: Władysław Skrzetuski.